



Zaraza grzechu i jedyne na nią lekarstwo

„A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy. Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” - Jan 3:14-15.

Doświadczenie podróży Izraela po puszczy wydłużyło się do trzydziestu ośmiu lat (5 Mojż. 2:14), z powodu ich niegotowości i braku wiary, by wejść do Kanaanu. Po pierwsze, był to niewątpliwie okres cennych wskazówek podanych na różne sposoby, chociaż o tym czasie mamy bardzo mało powiedziane. Widocznie jednak lata ćwiczeń w prawie, ofiarach itd. przyprowadziły lud do stosunkowo dobrego stanu moralnego i religijnego, tak zadowolającego, że ich kolejny grzech był z kategorii chęłpienia się świętością, czyli duma serca. Uznając własną degradację, grzech i niewierność w przeszłości, poczuli oni, że zrobili tak wielki postęp, iż nie powinni być już dłużej traktowani w taki sam sposób, jak miało to miejsce poprzednio. Przyznając, że wcześniej było konieczne, by Mojżesz i Aaron zarządzali nimi we władczy sposób, teraz lud zaprzeczył, że taki sposób prowadzenia jest nadal potrzebny i pod przywództwem Korego, Datana i Abirama powstał bunt, który znacznie się rozwinął. Wpływ rozszedł się tak dalece, że objął 250 wodzów i najbardziej znaczących mężów w Izraelu. Kwestia sporna dotyczyła tego, że cały Izrael jest teraz święty (4 Mojż. 16:2-3) i dlatego Mojżesz oraz Aaron nie powinni być dłużej uważani za tych jedynych, z którymi Bóg się porozumiewa. Było to daniem do zrozumienia, że Mojżesz i Aaron próbują utrzymać hierarchię, której Bóg nie ustanowił i której prawdziwi Izraelici nie powinni uznawać.

Stanowi to lekcję dla duchowych Izraelitów. Wydarzenie to uczy nas, by nie stawać się mocnymi, wysokomyślnymi, chęłpiwymi czy dumnymi z duchowych osiągnięć i pobożności. To uczy nas, że w Bożej ocenie nie ma pobożności, która nie zawierałaby pokory i pełnego poddania się Boskim rozporządzeniom. Przypomina nam to również o prorocznie zapowiedzianym buncie, który będzie miał miejsce przy końcu Wieku Tysiąclecia wśród tych, którzy osiągną doskonałość w

trakcie trwania Tysiącletniego Królestwa Chrystusowego. Niektórzy z takich doskonałych już ludzi zmanifestują swą niezdolność do wiecznego życia, poprzez brak pełnego poddaństwa względem Boskich zarządzeń.

Mojżesz zwołał do siebie przedstawicieli tej niesubordynacji. Uprzejmie i cierpliwie przekonywał Korego, jednego z tych, którzy odpowiedzieli na jego wezwanie, wskazując mu na Boskie postanowienie. Od innych nie otrzymał nic więcej poza obraźliwą odmową przedyskutowania tej kwestii. Owa grzecznosc, wyrozumialosc i wysilek, by pomoc tym, ktorzych nogi zeslizguja sie z drogi, wiecej niz wszystko inne sklania ku przywodcy nasza sympatię i szacunek, pouczając nas, by być delikatnymi i cierpliwymi wobec tych, „którzy się sprzeciwiają” porządkowi Bożemu (2 Tym. 2:25). Nie mamy się jednak spodziewać powodzenia w każdym przypadku, nawet i Mojżesz nie odniósł tu żadnego sukcesu. Gdzie serce jest złe, nie może być właściwie prowadzone z tej właśnie przyczyny, a duma, zarozumialosc oraz ambicja są dowodami niewłaściwego stanu serca.

Mojżesz był daleki od próby użycia siły wobec tych mężów, lecz wziął ich za słowo i zaprosił, by wykazali swą moc, przywileje i Boski autorytet, do którego rościli sobie pretensje. Zarządził więc, by nazajutrz stawili się przed nim oraz przed Aaronem i pozwolili Panu, aby to On przez swą Opatrzność zadecydował w tej sprawie. Wpływ Korego na całe zgromadzenie był widocznie bardzo wielki, bo ogólnie rzecz biorąc, łatwiej jest wpływać na ludzi mówiąc im, że są lepsi i wspanialszy, niż wcześniej uważano. Taki argument skutecznie działa na dumę. Jednak Pan Bóg dał tym ludziom, a przez to i nam, ilustrację swego oburzenia na ich przypuszczenia. Sprawił bowiem, że ziemia otworzyła się i pochłonęła trzech stojących na czele „świętego” buntu, ich namioty, rodziny itd., a także poprzez spowodowanie wybuchu plagi w obozie, w której zginęło 250 przedniejszych mężów, którzy przyłączyli się do owego spisku.

Pewną lekcją tutaj jest to, że powinniśmy być świadomi, że nasza pobożność jest właściwego rodzaju - nie pochodząca z samousprawiedliwienia, lecz poddająca się sprawiedliwości, która jest z Boga. Chociaż mężowie ci nie umarli wtórą śmiercią, a we właściwym czasie będą dzielić korzyści wielkiego pojednania dokonanego przez pozafiguralnego Kapłana, niemniej jednak symbolizowali oni osoby, które ciesząc się wielkimi łaskami Pańskimi, sprzeniewierzyli je, zużywając je samolubnie



i z dumą. Wtedy tacy umrą wtórą śmiercią, a wraz z nimi ich przyjaciele współuczestniczący w ich grzechu.

Można by przypuszczać, że tak uderzająca manifestacja Bożej woli (wykazana wobec rotę Korego), całkowicie skarci niewłaściwego ducha między ludem i pokaże różnice pomiędzy chełpliwą samowolą a sprawiedliwością wynikającą z zupełnego poddania się Bożym zarządzeniom, które jako jedyne mogło uzyskać Boską aprobatę. Tak się jednak nie stało. Ludzka przewrotność pokazana jest w fakcie, że już następnego dnia przywódcy Izraela zaatakowali Mojżesza i Aarona oskarżeniami, że to oni nie są święci, że są mordercami i że to oni poprzedniego dnia unicestwili, używając swojej mocy, tych, którzy prawdziwie byli Pańskim ludem. W konsekwencji gniew Pański rozpalił się przeciwko tym ludziom, a zostali oszczędzeni jedynie przez interwencję tych, których wcześniej spotwarzali, jednak dopiero po tym, jak 14 700 z ich liczby zginęło przez zarazę. Taki sam duch dumy, buntu i ich konsekwencji daje się zauważyć i w obecnym czasie. Jak wielu jest takich, którzy z powodu braku prawości serca, mniej lub bardziej pozostają w sympatii z tymi, którzy nie mają żadnej sympatii Pana. Widzą tych „popędliwych”, powstających w zgromadzeniu, szukających tego, by odciągnąć uczniów i poprowadzić ich za sobą. Potem zauważają, że Pan ich odrzucił, zamiast ustanowić ich wielkimi przywódcami, jak się spodziewali. Widzą także, jak Boża Opatrzność spowodowała, że ziemia (światowość i różne błędne idee) połknęła ich, pogrzebała ich w zapomnieniu tak dalece, jak dotyczyło to przywództwa. Jednak pomimo bycia świadkiem Pańskiego postępowania z takimi, odsunięcia ich od światła teraźniejszej Prawdy itd., tacy nadal im współczują i narzekają, że ich popadnięcie w ciemność i zapomnienie nie było Pańską sprawą, lecz winą Jego „wiernych”. Przypominają oni Izraelitów, którzy winą za utratę tych „sławnych” niedoszłych przywódców obarczali prawdziwie wyznaczonych sług Pańskich – Mojżesza i Aarona. Nauczmy się z tej lekcji tego, by być zawsze po Pańskiej stronie i trzymać nasze serca tak wolne od uprzedzenia, dumy i samowoli, żebyśmy byli w stanie zawsze rozróżnić, co jest Pańską stroną w każdym sporze. Tacy, którzy tego nie czynią, mogą spodziewać się, iż stracą swe duchowe życie, tak jak w tej historii 14 700 straciło swoje życie cielesne.

Po przekazaniu tej lekcji dotyczącej Boskiego wyboru Pan polecił, by przyniesiono laski ksiąg z każdego pokolenia; Aaron reprezentowany był przez plemię Lewiego. Laski położono w Miejscu Najświętszym i pozostawiono na całą noc. Następnego ranka przyniesiono je w obecności całego ludu i na żadnej z nich nie okazała się żadna zmiana z wyjątkiem tej jednej należącej do Aarona. Laska ta pokryta była pączkami, kwieciami i dojrzałymi migdałami. W ten sposób Pan Bóg podkreślił swój wybór pokolenia Lewiego i kapłaństwa Aaronowego, i dał lekcję całemu Izraelowi, że zos-

tali uznani. Tak więc Pan wybrał również Chrystusa jako Najwyższego Kapłana naszego wyznania i Kościoła, a także domu wiary, by był związany z Nim w pracy tego usługiwania. Ci ostatecznie będą poznani przez wszystkich, którzy pragną harmonii z Panem, przez wszystkich, którzy wejdą do Tysiącletniego Kanaanu – wtedy ludzie dowiedzą się, że Bóg czyni wielką różnicę pomiędzy „domownikami wiary” i różnymi nauczycielami moralności, wyższego krytycyzmu itp., którzy zaparli się wiary i usiłują uczyć czegoś innego niż to, co zawierają Pisma, a czego centrum jest krzyż Chrystusowy. Światło, siła i owoce sprawiedliwości są skupione w domu wiary i to będzie okazane wszystkim.

Dwa inne wydarzenia, które miały miejsce mniej więcej w tym czasie – przy końcu tego przystanku na puszczu – to śmierć Miriam, siostry Mojżesza i śmierć Aarona, jego brata. Czterdzieści lat miało się ku końcowi, a lud był teraz gotowy, by pod kierunkiem Pana wejść do Kanaanu. Miejscoowość o nazwie Kadesz Barnea pozostawała najwidoczniej w centrum ich obozowiska, tutaj też stał nadal ich Przybytek. Stało się tak z powodu wzrostu liczby ludności i liczebności stad, które musiały pokonać dość rozległy teren w czasie tych trzydziestu ośmiu lat. Znajdujemy co do tego liczne przesłanki (4 Mojż. 33:19-36). Kananejczycy prawdopodobnie obawiali się inwazji i czuli potrzebę umocnienia części kraju sąsiadującego z Kadesz-Barnea, ufortyfikowali więc południowe granice Kanaanu. Przewidując zaś, że Izraelici przygotowują się do wyruszenia, sami zaatakowali i wzięli nieco jeńców. Być może był to sposób ostrzeżenia i przestraszenia Żydów. Była to okazja do złożenia ślubu wspomnianego w wersecie 2 [4 Mojż. 21:2], że miasta Kananejczyków powinny być całkowicie zniszczone, gdy zostaną zdobyte.

Werset 3 [4 Mojż. 21:3] nie ma być rozumiany w taki sposób, że Izrael pokonał i zniszczył miasta Kanaanu w tym czasie. Należy go traktować raczej jako wtrącenie, wyjaśnienie, że stanie się to później podczas działań wojennych Izraela w Palestynie – Bóg w harmonii z ich przysięgą obiecał oddać im te miasta, a oni mieli je zniszczyć. Na pamiątkę tego ślubu miejsce to nazwano Chorma. Prawo tak całkowitego wygładzenia wroga i jego własności nie byłoby w ogóle uznane obecnie w naszym cywilizowanym świecie. Należy nam jednak pamiętać, że Pan poprzez takie postępowanie z Izraelem uczynił dla nas pewne obrazy o głębszym znaczeniu. W figurze mieszkanców Kanaanu i jego twierdza przedstawiają grzech, jego pokusy, pochlebstwa i silne ugruntowanie się w słabości ludzkiego ciała. O żadnym kompromisie czy zawieszeniu broni nie może być mowy, jeśli chodzi o Nowe Stworzenie. Ma być to wojna kończąca się wyniszczeniem, to wydaje się znaczeniem tej figury. Pomaga nam to również o wiele lepiej zrozumieć całą sprawę, kiedy wiemy, że owi Kananejczycy, będąc zniszczeni, nie zostali przez Pana oddani diabłu na wieczne męki, lecz po prostu



trafili do wielkiego więzienia śmierci, dokładnie tak samo, jak ich przodkowie, może tylko forma śmierci była inna. W każdym razie nie stanowiło żadnej różnicy, czy umarli oni w wyniku zarazy, czy zginęli od miecza; przyjdzie czas, gdy wszyscy oni będą przyprowadzeni do znajomości Prawdy i będą mogli być zbawieni, a nawet żyć wiecznie, o ile okażą w tych warunkach posłuszeństwo serca względem Boskiej woli.

Izraelici zwrócili się z prośbą do Edomitów (potomków Ezawa, brata ich ojca Jakuba), by mogli przejść przez ich ziemię z zamiarem wejścia do Kanaanu od jego wschodniej strony zamiast południowej. Edomici odmówili tej prośbie i dlatego Izraelici zmuszeni byli podjąć się długiej i ciężkiej wędrówki dookoła ich terytorium przez wypalony, pusty kraj. To właśnie w tym miejscu ci sami ludzie, którzy tak niedawno określali siebie jako „całe zgromadzenie święte”, stali się tak zniechęceni, że życzyli sobie powrotu do Egiptu i szemrali przeciwko Bogu i przeciwko Mojżeszowi. Narzekali też na mannę, którą wciąż jeszcze byli karmieni. To w tych okolicznościach, jako karę za ich niecierpliwość i wzgardzenie Pańskim prowadzeniem i zaopatrzeniem, Bóg zesłał plagę ognistych węży.

Ogniste węże

Nie wiemy i nie ma to większego znaczenia, czy Pan specjalnie stworzył owe węże, czy też skorzystał tylko z właściwości miejsca i okoliczności tak, jak miało to miejsce wtedy, gdy zesłał im przepiórki. W swych cudach Bóg z reguły używa zwykle rzeczy naturalnych, które i tak wydają się nam cudowne, ponieważ nie pojmujemy w pełni, jakimi środkami Bóg się posługuje. Na przykład, gdybyśmy mogli sobie wyobrazić, że znajomość metody telefonowania lub metody telegrafii bezprzewodowej zostały całkowicie usunięte z ludzkiej wiedzy, to w rezultacie dla ludzi w następnych wiekach, którzy nie znalazłby tych metod, byłyby one cudami. Nie klasyfikujemy ich jako takie, ponieważ rozumiemy modus operandi, czyli ich sposób działania. Gwałtowność ataku tych węży i ogromna śmiertelność w efekcie ich ukąszeń wśród Izraelitów napawać nas może zdumieniem. Należy jednak pamiętać, że i obecnie szacuje się, że w Indiach kilka tysięcy ludzi umiera rocznie od ukąszenia kobry. Jeden z pisarzy opisujących ukąszenie pewnego gatunku brazylijskiego węża mówi: „Nawet w tych przypadkach, kiedy uszkodzony wyzdrowieje, bardzo długo cały system jest uszkodzony, a ukryte działanie jadu jest prawie niemożliwe do usunięcia nawet kosztem ropni, czyraków i owrzodzeń, które trwają latami. System nerwowy jest również bardzo mocno zaburzony, co zwykle objawia się zawrotami głowy czy paraliżem. Stanowi to dowód obecności silnego jadu, który gad ten wytwarza w niewyjaśniony chemicznie sposób z zupełnie nieszkodliwego pokarmu”.

Lud nauczył się czegoś dzięki swym poprzednim doświ-

adczeniom, dlatego nie było potrzeby mówić, że obecność węży ognistych stanowi chłostę od Pana za ich szemranie i bunt. W powiązaniu z tym mamy nauczyć się, by rozróżniać pomiędzy doświadczeniami, które były udziałem Izraelitów i podobnymi, którym poddany był ogólnie świat. Mamy pamiętać, że pod Przymierzem Zakonu, które Bóg zawarł z Izraelem na górze Synaj, zobowiązał się On szczególnie chronić ich od chorób i wszelkiego przeciwnego wpływu tak długo, jak będą oni wierni i posłuszni, oraz zagroził, że nieposłuszeństwo i niewierność będą karane chorobami, plagami, śmiercią itp. (3 Mojż. 26:3-46).

A zatem dla Izraelity choroba i zaraza były oznaką Boskiego gniewu, natomiast dla pozostałych narodów oznaczało to zwykły bieg zdarzeń, nie byli oni ani szczególnie chronieni przed różnymi plagami, ani na takie specjalnie wystawieni.

Lud przyszedł do Mojżesza, wyznając swój grzech i prosząc o jego wstawiennictwo do Pana w ich imieniu. A Mojżesz, podobnie jak Pan Bóg, nie łąał ich, gdy okazali skrucę i wyrzuty sumienia, ale z całego serca przedstawił ich przypadek Panu. Pan Bóg usłyszał i odpowiedział na jego prośbę, lecz w pewien „okrężny” sposób, dobrze obliczony, by wyrwać na nich wrazenie zależności od Boga, a także dostarczyć nam, duchowym Izraelitom, wielkiej duchowej lekcji. Lekarstwem na ukąszenia węży było spojrzenie na miedzianego węża przymocowanego do drzewca. Prawdopodobnie ów wąż z miedzi był noszony przez obóz izraelski, aby wszyscy cierpiący chorzy mieli możliwość popatrzenia na niego i powrotu do zdrowia.

Nie musimy pytać o znaczenie tej figury, bo nasz Pan sam wytłumaczył ją w naszym tematowym wersecie. Wąż na drzewcu reprezentował Chrystusa na krzyżu. To prawda, że wąż uosabia grzech, podłość, ból, cierpienie, podczas gdy Pan Jezus mógł być naszym Odkupicielem jedynie dlatego, że był święty, niewinny, odłączony od grzeszników. Powstaje zatem pytanie, dlaczego wąż został użyty do przedstawienia naszego Pana? Dlaczego nie poinstruowano Mojżesza, by uczynił miedzianą gołębicę lub jagnię jako symbol łagodności, niewinności i czystości Tego, który za nas umarł? Odpowiadamy, że właściwa ocena odpowiedzi na to pytanie jest kluczem do zrozumienia wielkiego pojednania, które Bóg zapewnił człowiekowi przez „człowieka Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” (1 Tym. 2:5-6, BW). Wąż przedstawiał transakcję zadośćuczynienia lepiej niż jakiś inny symbol. Wąż w Edenie był pośrednikiem Szatana w zwabieniu naszych pierwszych rodziców do grzechu. W tym znaczeniu tego słowa ukąszenie przez tego węża, diabła, naszego ludzkiego rodzaju poprzez naszych pierwszych rodziców niszczy całą ludzką rodzinę i powoduje jej śmierć z towarzyszącymi temu cierpieniami oraz bólem. Dlatego



apostoł stwierdza: „*Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wzdycha, i wespół boleje aż dotąd*” - Rzym. 8:22. Jest rzeczą niemożliwą, by pozbyć się tego wirusa grzechu, którego sprawcą był „wąż starodawny”; nie ma żadnego lekarstwa, które moglibyśmy zastosować. Ludzkość może jedynie wyglądać Boskiej pomocy, a tą Bóg zapewnił przez posłanie swego Syna, onego niesplamionego. On, będąc sam bez skazy, nie został posłany po to, by nawiedzić nas, poznać nasze kłopoty, współczuć nam i poradzić jak pozbyć się grzechu. Nie. To wszystko nie było wystarczające. Nie mógł sprzeciwić się lub unieważnić zarządzenia Ojca, mógł je wypełnić, mógł zająć nasze miejsce, mógł ponieść naszą karę. Dlatego apostoł tak to wyraża: „*tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił*”, abyśmy mogli być uznani za sprawiedliwych w oczach Bożych przez Niego. A zatem wąż przedstawiał grzech w każdym znaczeniu tego słowa, a ponieważ cały świat został zainfekowany, nasz Pan musiał zająć miejsce grzesznika po to, by grzesznik mógł być uwolniony od wyroku i dlatego to właśnie wąż został wzniesiony na drzewcu. „*Za nas grzechem uczynił*” - potraktowany jako ten, w którym skoncentrowany był grzech całego świata.

Jak ukąszony Izraelita patrzył na węża z miedzi i w rezultacie był uzdrowiony, tak w pozafigurze my, którzy ukąszeni jesteśmy przez węża grzechu, wijący się z bólu i umierający, teraz okiem naszej wiary musimy

spojrzeć na Jezusa. Musimy zobaczyć Go jako węża, jako Tego, który zajął nasze miejsce, poniósł naszą karę za grzech, stał się kimś, kto nas zastąpił, a przez to odkupił nas spod wyroku śmierci. Nie było dostateczne, by Izraelita spojrzeć w niebo, spojrzeć na baranka lub ptaka nad swą głową, było konieczne, by spojrzeć na miedzianego węża. Tak samo jest z nami - nic nie da człowiekowi spojrzenie na Jezusa w różnych blaskach i cieniach, wierząc w jedną lub w inną rzecz. Zgodnie z Boskim zarządzeniem tylko jeden rodzaj wiary w Jezusa jest skuteczny, a jest to wiara, która uznaje Go za dostarczającego okup, jako naszego Zastępcę, który został za nas uczyniony grzechem. Ludzie mogą otrzymać pewne błogosławieństwo dzięki uznaniu Jezusa za wielki wzór, wielkiego Żyda, wspaniałego nauczyciela itd. Mogą przekonać się, że takie spojrzenie jest korzystne pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym, lecz od takiego widoku nie można otrzymać wiecznego życia. Tacy nadal giną będą od ukąszenia grzechu, chyba że zrobią coś więcej ponad to - jedynie tacy, którzy patrzą na Jezusa jako pozafigurę owego węża na pustyni, mają Jego obietnicę przebaczenia, przyjęcia i obdarzenia przez Boga życiem wiecznym.

Watch Tower
R-3100 (1902 r.)
„Straż”